

Przejście na zdalne nauczanie klas I-III nikomu nie jest na rękę.

Albo brakuje sprzętu, albo przy jego obsłudze konieczna jest pomoc dorosłych.

Telefony w tej sprawie nie milkną. Dzwonią rodzice, którzy skarżą się na tryb zdalnego nauczania klas I-III. Na to, że lekcje są za długie, bo niczym się nie różnią od tych w szkole, a maluchom ciężko wysiedzieć przed komputerem 45 minut. To sprawia, że obecność rodzica jest niezbędna. Tym bardziej, że dzieci nie potrafią biegle obsługiwać programu do komunikacji z nauczycielami.

Ale to nie jedyny kłopot. Innym jest brak sprzętu. Dla najmłodszych klas już go w szkołach nie wystarczyło. Przy jego wydawaniu obowiązywała stara zasada - kto pierwszy złożył podanie, ten dostał. Warto dodać, że to, czym dysponują szkoły, zdaniem ekspertów pokrywa zaledwie kilka procent zapotrzebowania. W efekcie dzieci, które nie mają własnego komputera czy laptopa, są wyłączone z zajęć.

Dyrektor jednej ze szkół podstawowych w Kartuzach, w ostatnich dniach odbył wiele rozmów z rodzicami, podczas których niektórzy płakali z bezsilności. Sporo tu rodzin wielodzietnych, niezamożnych. - Wypożyczyliśmy 50 laptopów uczniom klas IV-VIII. Dla młodszych nic już nie zostało. Cały czas myśleliśmy, że pozostaną w szkołach. Gdyby wcześniej wiadomo było, że i oni przejdą na zdalny tryb moglibyśmy inaczej dysponować sprzętem. A tak w szkole zostały nam tylko stacjonarne komputery, w większości bez kamerek i mikrofonów - mówi.

Dyrektor ze szkoły podstawowej w Pawłowicach na Śląsku wskazuje na inny problem. W jednej z wsi, skąd pochodzi kilkoro naszych dzieci, jest tak, że gdy z internetu korzysta jednocześnie pięć osób, sieć odmawia współpracy. Nie lepiej jest w Jastrzębiu, gdzie mieszkam. Żeby móc pracować zdalnie, a mój syn zdalnie się uczyć, musiałam kupić z dwóch różnych źródeł dostęp do internetu - wylicza.

O tym samym mówi dyrektor szkoły podstawowej w Smardzewie. - W naszej okolicy zasięg internetu też jest fatalny, np. w jednej z miejscowości, z którego pochodzi kilkoro uczniów, nie ma go wcale. W tych warunkach o zdalnej nauce z najmłodszymi można zapomnieć - podkreśla.

Pracownica z Sieci Centrów Aktywności Lokalnej we Wrocławiu mówi z kolei o problemie rodzin zastępczych, gdzie opiekę sprawują starsze osoby. Nikt ich nie przeszkolił w obsłudze programów.

Inny nie mniejszy problem to samotne matkach z kilkorgiem dzieci, które muszą pracować. - Czas pandemii naznacza dzieci z biedniejszych środowisk na całe życie - podkreśla.

Dlatego zdaniem dyrektorów szkół to są kolejne stracone tygodnie dla najmłodszych uczniów. Zwłaszcza jeśli chodzi o pierwsze klasy, gdzie prowadzi się naukę liter, cyfr i potrzebna jest elementarna pomoc nauczyciela choćby w tym, jak prawidłowo trzymać ołówek, mówi jedna z nauczycielek. Kilka dni temu, gdy była na zastępstwie w drugiej klasie, poprosiła jednego chłopca o przeczytanie prostego polecenia. Nie potrafił, bo okazało się, że nie zna wszystkich liter. - To jest skutek niechodzenia do szkoły przed wakacjami - przekonuje. To nie jest problem jednostkowy. Zwraca uwagę, że w szczególnie trudnej sytuacji są dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Dla nich nie zamykamy szkół. Mogą do nas przychodzić, gdy tylko uznamy, że jest taka potrzeba.

Są szkoły, które szukają sposobów na rozwiązanie problemu. - Skróciłem lekcje do 30 minut, pilnując się dotychczasowego planu. Potem nauczyciel dostępny jest jeszcze przez 15 minut, by można było o coś dopytać, coś wyjaśnić. Mamy opiekę świetlicową dla dzieci rodziców zaangażowanych w walkę z COVID-19. Jeśli ktoś spoza tej grupy nagle potrzebuje pomocy, to szkoła jest otwarta - mówi dyrektor podstawówki w Lublinie i liczy, tak jak reszta dyrektorów, że po 29 listopada najmłodsi uczniowie wrócą do klas.

Pracownik Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty uważa, że 500 zł, które darował rząd nauczycielom na sprzęt, powinno trafić do dyrektorów szkół. - Ziarno do ziarenka i można by w ten sposób kupić dodatkowy sprzęt - ocenia. Szczególnie że szkoły nie mają na niego pieniędzy. Wydatki rzeczowe zostały już dawno wstrzymane. Dlatego, jeśli zdalna nauka miałaby zostać dłużej, potrzebny jest kolejny zastrzyk gotówki. Inaczej bariery w dostępie do sprzętu nie znikną.

Zdalne nauczanie klas I-III

Wpisany przez W.S.
poniedziałek, 16 listopada 2020 17:25 -

Zdaniem dyrektorów szkół , nauka zdalna to kolejne stracone tygodnie dla najmłodszych uczniów.

Są miejsca, gdzie internet nie sięga i o nauce zdalnej można zapomnieć.